

*Agape czyli piękna miłość, którą Duch Święty rozlewa w sercach naszych, dzięki której osoba może odnaleźć się w pełni przez bezinteresowny dar z siebie dla Boga i bliźnich, jest najwyższą formą świadectwa i urzeczywistnienia się osoby; dlatego poprzez stałą metanoję, przekreślanie swego egoizmu, naśladowanie Chrystusowego Krzyża, chcę wdrażać się w postawę bezinteresownej służby-diakonii, służąc na wzór Syna Człowieczego wspólnocie Kościoła oraz wszystkim braciom, zwłaszcza najmniejszym i uciśnionym.
Drogowskazy Nowego Człowieka*

I. Dzielenie się życiem (przy herbacie)

II. Część modlitewna:

- Modlitwa do Ducha Świętego
- Dzielenie się Słowem Bożym: **1 J 4, 7-18** lub **J 15, 12-17** lub **1 Kor 13, 1-13**
- Modlitwa spontaniczna: uwielbienie Boga w Jego Miłości do nas
- Tajemnica Różańca: Ukoronowanie Najświętszej Maryi Panny

III. Część formacyjna:

- Rozważenie treści Drogowskazu: „Agape” (**każde małżeństwo wcześniej, w domu, zapoznaje się z tekstami**: „Świadkowie miłości” Ojca Świętego Jana Pawła II, „Agape – szczęśliwa, piękna miłość” ks. Franciszka Blachnickiego oraz „Miłość miłosierna” – z materiałów END, jak **również z pytaniami do tekstów**; na kręgu odbywa się rozmowa na ten temat).

Pytania i problemy do zastanowienia się, omówienia i dyskusji:

Jak rozumiemy miłość *agape*? Jakie są cechy prawdziwej miłości? Jak realizujemy tę miłość w małżeństwie, w rodzinie, w kręgu?

- Podsumowanie rocznej pracy formacyjnej kręgu
 - Czy uczestniczyliśmy we wszystkich spotkaniach kręgu (jeśli nie, to dlaczego)? Na czym polegało przygotowanie do spotkań?
 - Jak przebiegały spotkania kręgu? Czy zachowywaliśmy właściwe proporcje czasowe dla każdej części spotkania? Czy dzielenie się realizacją zobowiązań było najbardziej istotną częścią spotkania?
 - Jaka atmosfera panowała w czasie spotkań (duch modlitwy, szczerść, otwartość, życzliwość, zrozumienie, gotowość niesienia pomocy)?
 - Jakie widzimy niedociągnięcia w pracy kręgu? Co nie spełniło naszych oczekiwań, co zaniedbaliśmy, co chcielibyśmy zmienić w przyszłym roku pracy? Czy udało nam się stworzyć prawdziwie chrześcijańską wspólnotę?
 - W jaki sposób realizacja tematów spotkań (Dziesięć kroków ku dojrzałości chrześcijańskiej) wpłynęła na nasze postawy, na rozwój życia duchowego w małżeństwie i rodzinie?
 - Czy uczestniczyliśmy w tym roku w rekolekcjach zamkniętych?
 - Jak wygląda nasza formacja podstawowa?
 - Jak włączaliśmy się w inne spotkania proponowane przez Ruch, np. dni wspólnoty, Patronalne Święto Ruchu, Pielgrzymowanie miłości?
 - W jaki sposób braliśmy udział w życiu swojej parafii?
- Wybory pary animatorskiej kręgu zgodnie z Zasadami DK.

Elżbieta i Witold Kowalczykowie

42. „Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali” (J 13, 35). Drodzy Bracia i Siostry, jeżeli naprawdę kontemplowaliśmy oblicze Chrystusa, to opracowując program duszpasterski winniśmy czerpać inspirację z „przykazania nowego”, które On nam pozostawił: „abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem” (J 13, 34).

Oto jeszcze jedna wielka dziedzina, w której należy podjąć zdecydowane i planowe działania na płaszczyźnie Kościoła powszechnego i Kościołów partykularnych: *komunia (koinonia)*, będąca ucieleśnieniem i objawieniem samej istoty tajemnicy Kościoła. Komunia jest owocem i objawieniem owej miłości, która wypływając z serca przedwiecznego Ojca, rozlewa się w nas za sprawą Ducha darowanego nam przez Jezusa (por. Rz 5, 5), abyśmy wszyscy stali się „jednym duchem i jednym sercem” (por. Dz 4, 32). Właśnie budując tę komunię miłości, Kościół objawia się jako „sakrament”, czyli jako „znak i narzędzie wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego” (*Lumen gentium*, 1).

Słowa Chrystusa na ten temat są zbyt jednoznaczne, aby można było umniejszać ich doniosłość. Także w nowym stuleciu Kościół na drodze swego rozwoju historycznego będzie potrzebował wielu różnych rzeczy; jeśli jednak zabraknie mu miłości (*agape*), wszystko inne będzie bezużyteczne. Sam apostoł Paweł przypomina nam o tym w *hymnie o miłości*: nawet gdybyśmy mówili językami ludzi i aniołów, i posiadali wiarę, która „góry przenosi”, ale nie mieli miłości, wszystko byłoby „niczym” (por. 1 Kor 13, 2). Miłość jest naprawdę „sercem” Kościoła, jak to dobrze rozumiała św. Teresa z Lisieux, którą ogłosiłem Doktorem Kościoła właśnie ze względu na jej głęboką znajomość *scientia amoris*: „Zrozumiałam, że Kościół ma Serce i że to Serce płonie Miłością. Zrozumiałam, że tylko Miłość zdolna jest poruszać członki Kościoła. [...] Zrozumiałam, że w Miłości zawierają się wszystkie powołania, że Miłość jest wszystkim”.

43. Czynieć Kościół *domem i szkołą komunii*: oto wielkie wyzwanie, jakie czeka nas w rozpoczynającym się tysiącleciu, jeśli chcemy pozostać wierni Bożemu zamysłowi, a jednocześnie odpowiedzieć na najgłębsze oczekiwanie świata. Co to oznacza w praktyce? Także tutaj można by bezpośrednio przejść na płaszczyznę działania, ale błędem byłoby ulec tej pokusie. Zanim przystąpimy do programowania konkretnych przedsięwzięć, należy *krzewić duchowość* komunii, podkreślając jej znaczenie jako zasady wychowawczej wszędzie tam, gdzie kształtuje się człowiek i chrześcijanin, gdzie formują się szafarze ołtarza, duszpasterze i osoby konsekrowane, gdzie powstają rodziny i wspólnoty. Duchowość komunii to przede wszystkim spojrzenie utkwione w tajemnicy Trójcy Świętej, która zamieszkuje w nas, i której blask należy dostrzegać także w obliczach braci żyjących wokół nas. Duchowość komunii to także zdolność odczuwania więzi z bratem w wierze dzięki głębokiej jedności mistycznego Ciała, a zatem postrzegania go jako „kogoś bliskiego”, co pozwala dzielić jego radości i cierpienia, odgadywać jego pragnienia i zaspokajać jego potrzeby, ofiarować mu prawdziwą i głęboką przyjaźń. Duchowość komunii to także zdolność dostrzegania w drugim człowieku przede wszystkim tego, co jest w nim pozytywne, a co należy przyjąć i cenić jako dar Boży: dar nie tylko dla brata, który bezpośrednio go otrzymał, ale także „dar dla mnie”. Duchowość komunii to wreszcie umiejętność „czynienia miejsca” bratu, wzajemnego „noszenia brzemion” (por. Ga 6, 2) i odrzucania pokus egoizmu, które nieustannie nam zagrażają, rodząc rywalizację, bezwzględne dążenie do kariery, nieufność, zazdrość. Nie łudźmy się: bez takiej postawy duchowej na niewiele zdałyby się zewnętrzne narzędzia komunii. Stałyby się bezdusznymi mechanizmami, raczej pozorami komunii niż sposobami jej wyrażania i rozwijania.

Jan Paweł II

*List Apostolski „Novo Millennio Ineunte”,
Wyd. Księży Sercanów „SCJ”, Kraków 2001, s. 38-40.*

Człowiek posiada [...] zdolność, która nie ma żadnego odpowiednika w sferze życia zwierzęcego, chociaż i ona znajduje swoje dopełnienie w życiu tak zwanym seksualnym. Przede wszystkim chodzi

tutaj jednak o siłę duchową, osobową. Mianowicie o to, co określa greckie słowo „agape”. W człowieku, jako bycie osobowym, istnieje dążenie, które nie tyle jest skierowane dośrodkowo, egocentrycznie, ile odśrodkowo. Jest to postawa nie egoistyczna, lecz altruistyczna. „Ego” to po łacinie „ja”, a „alter” to „ktoś drugi”. Ta altruistyczna postawa wyraża się w pragnieniu dawania, a nie brania. Jest to postawa człowieka bogatego, który chce się dzielić z innymi bogactwem, jakie posiada, chce dawać coś z siebie, a nawet ostatecznie dawać siebie – po to, żeby wzbogacić drugiego, żeby go uszczęśliwić. [...]

Miłość „eros” jest właściwa stworzeniu, które z natury jest ograniczone. Człowiek jest zdolny także do miłości „agape”, do miłości bezinteresownego dawania. Rysem charakterystycznym miłości „agape” jest postawa bezinteresowna. Człowiek powodowany taką miłością nie chce niczego dla siebie, chce tylko coś dać drugiemu. Wtedy, kiedy ja daję drugiemu, kiedy drugiego wzbogacam i ten drugi przez to jest szczęśliwy, radosny, to jego szczęście i radość jak gdyby wracają do mnie i ja się raduję z tego, że ktoś się raduje. Św. Paweł cytuje słowa Chrystusa, które nie są zapisane w Ewangelii, że „więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu” (Dz 20, 35). To jest radość wypływająca z tego, że ja mogę komuś coś dać. Oczywiście, że i ta radość może być przez nas skazona. Niestety, w naszej naturze po grzechu wszystko może być popsute i także ta radość może być egoistyczna. Ale w czystej swojej formie miłość „agape” posiada rys bezinteresowności: człowiek służy.

Rzecz niezwykła, a jednak spotykana powszechnie w historii ludzi i zawsze uważana za wartość przez wszystkich, że człowiek jest zdolny nawet swoje życie oddać, żeby ratować życie drugiego człowieka. Tak dalece, że to, co jest największą wartością w porządku doczesnym, a więc życie, można poświęcić w imię jeszcze większej wartości, jaką jest miłość. Ta miłość nazywana jest także w Piśmie świętym piękną miłością, a w greckim tekście Biblii zawsze, kiedy jest mowa o tej miłości, używane jest słowo „agape”. Grecy mieli w swoim języku specjalne słowo, żeby taką postawę osoby ludzkiej nazwać. Niestety, pod tym względem jesteśmy ubożsi, bo my słowem „miłość” określamy te dwie postawy, chociaż one są bardzo różne.

To jest zjawisko zastanawiające: dlaczego człowiek potrafi być bezinteresowny, znajdować swoje szczęście w dawaniu. A dokładniej mówiąc, człowiek wtedy znajduje swoje szczęście, gdy tego szczęścia nie szuka. Tu jest bardzo głęboki paradoks życia ludzkiego. Jak człowiek się nastawi: Ja muszę być szczęśliwy w życiu i szukam tego szczęścia, to szczęście przed nim jakby ucieka. Natomiast człowiek, który wprost szczęścia nie szuka, tylko czyni dobro, służy innym, to nie szukając tego szczęścia, jednak je znajduje. Znajduje głęboki pokój, nieporównane zadowolenie z życia, właśnie wtedy, kiedy w ogóle tego nie szuka. [...]

Miłość „agape” jest właściwą formą życia osobowego. Osoba żyje życiem sobie właściwym, kiedy miłuje miłością bezinteresowną „agape”, miłością dawania siebie. Jeżeli szukamy takiego życia, to radość będzie naszym udziałem bez szukania jej wprost. I to jest tajemnica. Niestety, tylu ludzi tego nie rozumie i szuka swego szczęścia, i rozczarowuje się. Ale poprzez rozczarowania w końcu człowiek okrężną drogą dochodzi do odnalezienia takiego sposobu życia, który jedynie może dać radość. Ta prawda została wyrażona trafnie i prosto, a zarazem głęboko w „Konstytucji soborowej o Kościele w świecie współczesnym”, w artykule 24: „Człowiek nie może w pełni odnaleźć siebie inaczej jak tylko przez bezinteresowny dar z siebie”, Cała tajemnica człowieka jest tutaj wyrażona: człowiek odnajduje siebie przez dar z siebie, ale przez dar bezinteresowny. Wtedy realizuje siebie jako byt osobowy, bo czyniąc dar z siebie, urzeczywistnia w sobie miłość „agape” i odnajduje siebie, odnajduje pełną radość, pełny pokój wewnętrzny i pełne szczęście.

ks. Franciszek Blachnicki

*„Miłość: seks, eros, agape”, Wyd. Światło-Życie
Instytutu im. ks. Franciszka Blachnickiego, Krościenko 2002, s. 6-8.*

20 lat przed Chrystusem znany rabin Hillel powiedział pewnemu poganinowi, który chciał się nawrócić na judaizm, by poznał złotą regułę Starego Testamentu: „*Nie czyni nikomu tego, czego nie chciałbyś, aby ci czyniono; oto cała Tora. Reszta jest tylko prostym komentarzem. Idź i nauczaj!*” W Ewangelii św. Mateusza Jezus sformułował tę złotą regułę Królestwa Bożego, ujmując ją w sposób pozytywny: „*Wszystko więc, co byście chcieli, aby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie. Albowiem na tym polega Prawo i Prorocy*” (Mt 7, 12). Podczas gdy negatywna wersja Hillela zatrzymuje się na tym, by nie czynić żadnej krzywdy bliźniemu, to wersja pozytywna Jezusa uczy nas potwierdzać czynami naszą miłość, co jest o wiele bardziej wymagające.

Miłość jest najwyższym prawem Królestwa Bożego, które wyraża się:

- nie tylko przez uczucia i słowa, lecz również przez czyny: „Daj temu, kto cię prosi, i nie odwracaj się od tego, kto chce pożyczyć od ciebie” (Mt 5, 42);
- przez gotowość do służenia: „Nie tak będzie między wami. Lecz kto by między wami chciał stać się wielkim, niech będzie sługą waszym. A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem wszystkich” (Mk 10, 43-44);
- a przede wszystkim przez gotowość do przebaczenia: „Wtedy Piotr zbliżył się do Niego i zapytał: „Panie, ile razy mam przebaczyć, jeśli mój brat wykroczy przeciwko mnie? Czy aż siedem razy?” Jezus mu odrzekł: „Nie mówię ci, że aż siedem razy, lecz aż siedemdziesiąt siedem razy” (Mt 18, 21-22).

Pytanie Piotra ukazuje nam miarę przebaczenia. Czy jednak istnieje granica, która może nam wyznaczyć, dokąd sięga obowiązek przebaczenia? Liczba siedem, liczba święta sama w sobie oznacza doskonałość. Dla Żydów reprezentowanych w osobie Piotra przebaczenie siedem razy stanowiło już maksimum. Także odpowiedź Jezusa wprowadziła zamieszanie: przebaczenie nie ma granic i zawsze trzeba przebaczać; nie tylko przebaczać, lecz także umieć przyjąć przebaczenie. Nawet jeśli nasz brat nie poprawi się i ciągle trwa w grzechu, nie możemy mu nigdy odmówić naszego przebaczenia. Obrażony musi przyjąć postawę dłużnika wobec swojego napastnika. Jest to jedna z reguł zdumiewających i wprawiających w osłupienie!

Nasza miłość nie może być skierowana jedynie do tych, którzy są na tym samym poziomie socjalnym co my, lecz zwłaszcza do biednych, z którymi Jezus się utożsamia: „Zaprawdę, powiadam wam: wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25, 40; zob. także 25, 45). A w Ewangelii św. Łukasza czytamy: „Gdy wydajesz obiad albo wieczerzę, nie zapraszaj swoich przyjaciół ani braci, ani krewnych, ani zamożnych sąsiadów, aby cię i oni nawzajem nie zaprosili, i miałbyś odpłatę. Lecz kiedy urządzasz przyjęcie, zaproś ubogich, ułomnych, chromych i niewidomych. A będziesz szczęśliwy, ponieważ nie mają czym tobie się odwdzińczyć; odpłatę bowiem otrzymasz przy zmartwychwstaniu sprawiedliwych” (Łk 14, 12-14).

Powinniśmy okazywać swoją miłość nie tylko tym, którzy są dla nas sympatyczni, ale także tym, którzy są naszymi nieprzyjaciółmi: „A Ja wam powiadam: Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują” (Mt 5, 44). Parabola o dobrym Samarytaninie opisuje nam w swoisty sposób charakter bezgranicznej miłości (Łk 10, 30-37). To nie kapłana czy lewitę brzydzącego się zmieszanej krwi, lecz dobrego Samarytanina Jezus podaje jako przykład miłości, jako trudne wyzwanie skierowane wobec każdego świadomego Żyda. U Żydów osobisty nieprzyjaciół był wyłączony z obowiązku miłowania: „Nie będziesz żywił urazy do synów twego ludu” (Kpł 19, 18), lecz „nieprzyjaciela swego będziesz nienawidził” (Mt 5, 43). Dla esseńczyków nienawiść bez miłosierdzia wobec grzeszników była uważana za obowiązek religijny. Jezus natomiast wymaga, byśmy kochali tych, którzy nas prześladują, którzy czynią niesprawiedliwość wobec nas, i abyśmy modlili się za nich (Mt 5, 44).

Jak wielka jest różnica między miłością chrześcijańską a filantropią obecną w wielkich religiach niechrześcijańskich... To w Jezusie Chrystusie odnajdujemy charakterystyczne rozróżnienie: „Przez wiarę w Chrystusa i swoje zjednoczenie z Nim, chrześcijanin jest w stanie kochać ludzi tak samo jak Chrystus ich umiłował i nadal ich miłuje”. [...]

1. Niektóre cechy miłości chrześcijańskiej

Trzy cnoty teologalne wzajemnie się uzupełniają. Jeśli miłość jest najważniejsza w życiu chrześcijańskim, to wiara stanowi jej niezbędną pomoc, a nadzieja ją uprzedza. Podkreślając przede wszystkim, że zarówno wiara, która „wyraża się w miłości” (Ga 5, 5), jak i nadzieja, w rozumieniu chrześcijańskim nie może być nigdy egoistyczna, ponieważ tego, czego spodziewamy się dla samych siebie, oczekujemy także dla innych (2 Kor 1, 7). Nadzieja jest wypełniana przez miłość, gdyż jest rzeczą niemożliwą kochać swego bliźniego bez nadziei w nim i dla niego. I nie możemy kochać prawdziwie, jeśli nie pokładamy ufności w wierze. Otóż, wiara i nadzieja ściśle zjednoczone w naszym życiu ziemskim, wprowadzają w wieczność, przyjmując formę miłości. Wzajemne uzupełnianie się czy całkowite realizowanie się tych wszystkich cnót jest miłością (1 Kor 13, 13). W Bogu nie ma samej wiary ani nadziei, istnieje jedynie miłość. Wiara i nadzieja przewyższają wszystkie inne dary duchowe, lecz u ich podstaw leży miłość jako znak wieczności i doskonałej jedności z Bogiem.

2. Miłość podstawą ożywionego życia duchowego

Miłość nie jest tylko grzeczną, wyważoną relacją między nami i innymi. Ponieważ wzoruje się na miłości Chrystusa (J 13, 34-35), miłość chrześcijańska jest bardziej wymagająca i powszechna. Gromadzi ona w naszym sercu cierpienie świata i pod wpływem nacisku tej bolesnej mocy przełamuje mury naszego egoizmu, odkrywając w nas, że istniejemy po to, aby kochać, podobnie jak świat istnieje,

aby być kochanym. „Miłość jest źródłem wszelkiego dobra, jest najważniejsza, uzdalnia do podejmowania wielkich rzeczy i pobudza wciąż do wszystkiego, co jest najdoskonalsze i najlepsze w niebie i na ziemi, gdyż miłość jest z Boga i może spocząć jedynie w Bogu.

Kto kocha – fruwa, biegnie, cieszy się, wolny i nieskrępowany. Wszystkim wszystko oddaje, wszystko we wszystkim posiada, bo spoczywa wysoko ponad wszystkim, tam, skąd wypływa i pochodzi wszelkie dobro. Miłość nie patrzy na dary, ale obraca się cała ku temu, kto daje, bardziej wzniosła, niż samo posiadanie. Miłość nie zna miary, jej płomień przepala wszelkie miary. Miłość nie odczuwa ciężaru, nie liczy trudu, nie mierzy zamiarów na siły, nie tłumaczy się niemożliwością, sądzi, że wszystko może, wszystko potrafi. Dlatego porywa się na wszystko, wszystko zdobywa i osiąga tam, gdzie ten, kto nie kocha, znużony opada.” (*O naśladowaniu Chrystusa*, ks. III, rozdz. 5, 1-4). I tak w rezultacie tworzą się podstawy ożywionego życia duchowego, które znajduje swe źródło w Bogu (J 15, 16; Rz 5, 5).

3. Miłość i działalność charytatywna

Miłość chrześcijańska nie wyczerpuje się ani w ascezie, ani w mistyce czy w pobożności dewocyjnej, lecz jest dyspozycją serca, która wyraża się w realnych postawach i przekłada się na działanie: „*Nie miłujmy słowem i językiem, ale czynem i prawdą*” (1 J 3, 18). Już wspominaliśmy niektóre przykłady praktycznego działania: „*daj temu, kto prosi i nie odwracaj się od tego, kto chce pożyczyć od ciebie*” (Mt 5, 42); „*Lecz kiedy urządzasz przyjęcie, zaprosz ubogich, ułomnych, chromych i niewidomych*” (Łk 14, 13); „*Ten, kto ma dwie suknie, niech jedną da temu, który nie ma, a kto ma żywność, niech tak samo czyni*” (Łk 3, 11) itd.

Podsumowując: uczeń Chrystusa nie może zaniedbywać podstawowych potrzeb wszystkich, nie wykluczając tego, który nie kocha. To dlatego, że każdy jest nie tylko dziełem Boga Stworzyciela, ale równocześnie przedmiotem miłości Boga, który jest Miłością. W konsekwencji – to przez dyspozycyjność w szukaniu materialnego i duchowego dobra dla innego, ukazywana jest mu prawdziwa miłość Boga samego, którą uczeń Jezusa odzwierciedla w postawie i sposobie bycia. To przez tę postawę i dzięki niej uczeń ów świadczy o tym, że jest dzieckiem Bożym. Istnieją zapewne działania charytatywne, które podobne są do czynów miłości, lecz ze względu na to, że nie są inspirowane prawdziwym duchem miłości, przybierają kształt obcy miłości autentycznej (1 Kor 13, 3). Miłość zakłada nie tylko zwycięstwo nad naszym egoizmem, lecz także ćwiczenie pokory. Filantropia może zarazem zakryć w wyrafinowany sposób egoizm. Może mieć swoje źródło nie tyle w troszczeniu się o dobro osoby, co w ukrytym pragnieniu otrzymania pochwał: „*Kiedy dajesz jałmużnę, nie trąb przed sobą jak obłudnicy, aby ich ludzi chwalili. Ty kiedy zaś dajesz jałmużnę, niech nie wie lewa twoja ręka, co czyni prawa*” (Mt 6, 2-3).

4. Miłość i działanie Ducha Świętego

Św. Paweł Apostoł podkreśla, że „*miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany*” (Rz 5, 5). Jej źródło nie pochodzi więc od ludzi, lecz jest mocą Ducha Świętego, jest Jego owocem: „*Owoce zaś ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie*” (Ga 5, 22-23). Liczba pojedyncza użyta tutaj zdaje się oznaczać, że wszystkie wymienione cnoty są jednym owocem, który jest przedłużeniem czy też rozwinięciem owocu Miłości. Według św. Pawła nasz udział w osobistej relacji Ojca i Syna jest przypieczętowany i zagwarantowany przez dar Ducha (2 Kor 1, 21-22), który sprawia, że miłość Boża rozlewa się w naszym sercu.

*Z „Les Equipes Notre-Dame en route vers le nouveau millenaire”
(„END w drodze do nowego tysiąclecia”), Paryż 1999, s. 65-70.
(z jęz. francuskiego tłumaczyła Elżbieta Kozyra)*